

Wojciech Furman

**BOHDAN HUD, *UKRAIŃCY I POLACY
NA NADDNIEPRZU, WOŁYNIU
I W GALICJI WSCHODNIEJ
W XIX I PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU*
PRACOWNIA WYDAWNICZA, LWÓW–WARSZAWA 2013, 400 SS.**

Autor zaoferował solidnie udokumentowane spojrzenie na stosunki polsko-ukraińskie na obszarze, który choć jest stosunkowo niewielki, w sposób nieproporcjonalny do swego rozmiaru obciąża wzajemne postrzeganie obu narodów. Liczne zalety tej książki przeważają nad jej nie-licznymi wadami.

Sposób doboru i interpretacji faktów historycznych Autor odsłonił już we wstępie. Oparł się na socjologicznej teorii konfliktu dwóch grup interesu: polskiej szlachty i ukraińskiego chłopstwa. Obie te grupy zostały naszkicowane grubą kreską, gdyż stanowią agregaty. W skład szlachty obok Polaków wchodziłi spolonizowani Litwini i Rusini, nie wszyscy byli katolikami, a różniła ich wielkość majątków. Chłopi stanowili ludność autochtoniczną, identyfikującą się z wiarą i językiem, lecz aż do I wojny światowej – jak stwierdził Autor na s. 22 – pozbawioną świadomości narodowej.

Początkowo był to podział na panów feudalnych i poddanych im chłopów. Po zniesieniu pańszczyzny podział dotyczył posiadaczy majątków oraz chłopów, bądź dysponujących skrawkami ziemi, obciążonych spłatami i serwitutami, bądź też pozbawionych własnej ziemi. Dodajmy, że nie była to prosta skala własności, władzy i prestiżu, ponieważ w całym badanym okresie władza polityczna należała do państw zaborczych. Tę książkę można czytać jako pochwałę inteligencji szlachty, która po każdym okresie kryzysowym (powstanie kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe) potrafiła różnymi sposobami odzyskiwać wpływy i zachować uszczuplone majątki. Pozwoliło to na zachowanie dworów stanowiących ostoję polskości, lecz obróciło się przeciwko szlachcie, gdyż dla miejscowych chłopów pan niezmiennie pozostawał gnębicielem. Ta sytu-

acja zmieniła się w II Rzeczypospolitej, kiedy władza polityczna otwarcie wspierała polskich właścicieli, co też nie pozostało bez wpływu na natężenie konfliktu. W całym badanym okresie zdaniem Autora podstawą był skrajnie nierówny podział własności i władzy, dochodziły do tego odmienności wyznaniowe, a potem także konflikt etniczny.

Określenie stron konfliktu jako grup interesu nie jest precyzyjne. Szlachta miała właściwości grupy: podobne cechy społeczne, poczucie przynależności, minimum organizacji. Chłopi stanowili natomiast grupę tylko potencjalnie, wedle terminologii Ralfa Dahrendorfa (2008, s. 164) była to quasi-grupa. Sporadycznie organizowali się do lokalnych buntów, a strajk chłopski jako narzędzie konfliktu grupowego pojawił się w Galicji stosunkowo późno, bo w 1902 r. Również dopiero w rozdziale dotyczącym lat 30. XX w. czytamy o represjach, jakie spadały na legalne ukraińskie organizacje polityczne, kulturalno-oświatowe i ekonomiczne. Były zatem takie organizacje, a przewodniczący Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego Wasyl Mudry był przez dwie kadencje (1935–1939) wicemarszałkiem Sejmu.

Nie zmienia to faktu, że obszar będący przedmiotem analizy stanowił najbardziej zacofaną i ubogą część II Rzeczypospolitej. Jeśli pominąć naftowe zagłębie borysławskie, rozwijające się od ostatnich dziesięcioleci XIX w., na tych terenach nie doszło do rewolucji przemysłowej, a gospodarka miała charakter agrarny. Chłopska krzywda inspirowała do przypominanych przez Autora działań Gromady Humań, Szymona Konarskiego czy czasopisma „Bunt Młodych” redagowanego przez Jerzego Giedroycia. Działania te wskazywały na szlacheckie winy popełniane wobec ukraińskich chłopów.

Wybierając teorię konfliktu, Autor słusznie przeciwstawił się często spotykanemu wyobrażeniu Kresów jako szczęśliwej Arkadii. Jest to mit, podobnie jak stanowiący jego przeciwieństwo mit oszalałego z nienawiści rezuna. Jeśli jednak odrzucimy oba te mity i staniemy na gruncie racjonalnej teorii, wówczas okaże się, że teoria konfliktu nie tłumaczy wszystkiego. Pozostaje bezradna wobec takich faktów, jak długie okresy zgodnego współżycia, mieszane małżeństwa czy wspólne obchodzenie świąt obu obrządków. „Przez cały wiek XIX na Ukrainie Prawobrzeżnej nie dochodziło do poważniejszych konfliktów o charakterze etnicznym” – napisał Autor na s. 21. Teoria porozumienia wcale nie jest gorsza od teorii konfliktu, raczej ją uzupełnia, na co mamy liczne świadectwa. „Przez długie lata mieszkalam na Kresach. W mojej klasie były 22 uczennice, w tym pięć Żydówek, dwie Rosjanki i dwie muzułmanki. Ten stan był najzupełniej naturalny. Taka była moja Polska” – wspominała Barbara Skarga (2011, s. 183).

Pozostaje zatem zgodzić się z tym, co napisał R. Dahrendorf (2008, s. 144), że zjawiska społeczne dają się tłumaczyć zarówno z perspektywy konfliktu, jak i z perspektywy porozumienia, a żadne z tych wyjaśnień nie będzie pełne.

Wyjaśnień wszyscy jednak potrzebujemy, zwłaszcza wobec trwających do dzisiaj sporów. Ta książka dotyczy naszej wspólnej historii. Autor jest profesjonalnym historykiem, profesorem Uniwersytetu Lwowskiego. Wykonał ogromną pracę, docierając do licznych źródeł ukraińskich, polskich i wielu innych. Zapewne będzie miał w naszym kraju wielu uważnych czytelników.

Dodałbym tylko, że w książce brakuje porządnej mapy. Dla współczesnego polskiego czytelnika Wołyń czy Podole leżą gdzieś za wschodnią granicą, ale wcale nie jest pewne, czy należały jeszcze do Polski przedrozbiorowej, czy też do II Rzeczypospolitej. Tym bardziej że, jak wykazał Autor, obszar objęty konfliktem w badanym okresie systematycznie się zmniejszał. Aż się prosi, by te zmiany ukazać na mapie.

Drugi zarzut ma większą wagę. W tytule dzieła Autor wymienił obszary poddane analizie, lecz obietnicy nie dotrzymał. Tereny byłego zaboru rosyjskiego zostały potraktowane solidnie, a na Galicję przypadło tylko 6 stron na początku V rozdziału kilkusetstronicowego tomu. Być może tę lukę wypełnili lub wypełnią inni historycy, lecz tej kwestii jako amator rozstrzygnąć nie potrafię.

Tłumaczenie książki jest na ogół poprawne, choć budzi wątpliwości nadużywanie przymiotnika „społeczny”. Ogólnie rozumiany konflikt społeczny może wszak mieć podłoże gospodarcze, polityczne, religijne, kulturowe, etniczne lub jeszcze inne, może też stanowić kombinację wymienionych czynników, lecz często występujące w książce określenie „konflikt społeczno-etniczny” jest niejasne i przez to mylące.

Ostatnia drobna uwaga dotyczy trafiających się w książce znanych cytatów, lecz przekazywanych niedokładnie i z drugiej ręki. Na przykład w zdaniu, które miał wypowiedzieć Talleyrand: „C’est plus qu’un crime, c’est une faute”, „une faute” oznacza błąd lub winę, lecz nie głupotę. W takim niestarannym tłumaczeniu ginie finezja i elegancja francuskiego oryginału.

Bibliografia

- Dahrendorf R., 2008, *Klasy i konflikt klasowy w społeczeństwie przemysłowym*, Kraków.
- Skarga B., 2011, *Lapidarium mistrzów*, red. A. Klich, Warszawa.